

# Władysław Czapliński, Janusz Tazbir

---

"Piotr Skarga : szermierz konterreformacji", Janusz Tazbir, Warszawa 1978 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 70/1, 357-363

---

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jak choćby edycji komentarza Gaurica z r. 1510, poetyki G. B. Pigna z r. 1561 i innych. W ostatnim szkicu potknięciem chronologicznym jest zapewne sugestia o związku wydanych w 1754 r. Wergiliuszowych *Pasterek* z inspiracjami puławskimi (s. 222), choć być może, iż nowsze badania wątpliwość tę rozwieją. Cytat z listu Poggia de Guariniego (s. 47) w ostatniej fazie jest oczywistym zapożyczeniem z *Eneidy* (VI, 276), co jako stylistycznie znaczące dla poetyckości owego cytatu mogłoby znaleźć się w przypisie. Jeden z twórców cyceronianizmu, urodzony w r. 1359 (a nie w 1371), Gasparino, zwał się Barzizza, bez „di”, sugerującego inne pochodzenie nazwiska (s. 49)<sup>16</sup>.

Reasumując: otrzymaliśmy tom szkiców wybitnych, najczęściej pionierskich tematycznie na naszym gruncie, poruszających problemy polskiej literatury łacynistycznej w kontekście ogólnoeuropejskim, wskazujących miejsce tego — dziś zapominanego coraz wyraźniej — dorobku naszej kultury na tle dokonań europejskiej kultury literackiej. Jest książka Zabłockiego, mimo polemicznych uwag i nieuniknionych w gąszczu problematyki drobnych errorów, dowodem, że nadal mamy znakomitych „ojców Wirgiliuszów” chcących z pasją uczyć dzieci nie tylko swoje (i bez względu na to, ile ich zostanie), ale gotowych służyć przewodnictwem po przepastnych parowach łacińskiego piekła wszystkim w nim zabłąkanym.

*Sandro Bucciarelli, Andrzej Litwornia*

Janusz Tazbir, PIOTR SKARGA. SZERMIERZ KONTRREFORMACJI. (Warszawa 1978), ss. 344 + 16 wklejek ilustr. „Biblioteka Wiedzy Historycznej. Historia Polski”.

Wydana świeżo przez znanego historyka kultury Janusza Tazbira obszerna monografia znakomitego kaznodziei stanowi poważne osiągnięcie naukowe, na pewno jednak nie jest ostatnim dziełem poświęconym tej postaci. Wiadomo, że Piotr Skarga od dawna stanowił przedmiot zainteresowania historyków literatury, polskich i obcych. Wszak pierwsze opisanie działalności Skargi pojawiło się już w XVII wieku. Od tego czasu zainteresowanie to nie słabło, ale raczej się wzmacniało. W połowie XIX w. ukazała się obszerna, mająca pretensje do naukowości monografia królewskiego kaznodziei, pisana przez autodydakty-historyka Maurycyego Dzieduszyckiego<sup>1</sup>. Następnie postaci tej poświęcali swe pióra uczeni tej miary co Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Grabowski, Wacław Sobieski, Stanisław Kot, Józef Treliak, Stanisław Windakiewicz, wreszcie Henryk Barycz. Z obcych uczonych należało by tu jeszcze wymienić Pierre'a Berga<sup>2</sup>.

Postacią Skargi interesował się też Tazbir na długo przed wydaniem tej monografii. Tak więc w r. 1962 ogłosił popularny zarys biografii i działalności Skargi w „Bibliotecze Światowida”, następnie przy okazji wydania *Kazań sejmowych*

<sup>16</sup> Prawdopodobnie kwestią omyłki druku jest przypisanie Pilatowi imienia Lorenzo zamiast Leonzio (s. 60). Viperano, autor *De poetica libri tres*, miał na imię Giovanni Antonio (s. 189), Parrasio zaś — Aulo Giano (s. 198). Na s. 175 Panfilus Saxus jest nazwany także Pamphilusem, co bez względu na poprawność ostatecznego zapisu tego imienia nie rozjaśnia czytelnikowi w głowie.

<sup>1</sup> M. J. A. Rychcicki [M. Dzieduszycki], *Piotr Skarga i jego wiek*. T. 1—2. Kraków 1850—1851.

<sup>2</sup> Nie wymieniam prac tych uczonych, albowiem Tazbir podaje je w bibliografii zamieszczonej na końcu książki. Sądzę, że należy może specjalnie zwrócić uwagę na pracę S. Windakiewicza *Piotr Skarga* (Kraków 1925).

w „Bibliotece Narodowej” zajął się ponownie twórczością i działalnością wybitnego jezuitę<sup>3</sup>. Tym samym można powiedzieć, że wydana obecnie monografia jest wynikiem przeszło 15 lat trwającego zainteresowania tą postacią polskiej kontrreformacji.

W wstępie do książki pisze autor o celu przyświecającym mu przy jej pisaniu. Mianowicie chciał dać odpowiedź na pytanie, „w jakim stopniu działalność Piotra Skargi przyczyniła się do sukcesów i... porażek polskiej kontrreformacji” (s. 7), a jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że postacią tego wybitnego jezuitę zajmowali się albo gorliwi katolicy skłonni do gloryfikacji swego bohatera, albo wojujący laicy upatrujący w nim przedstawiciela wrogiego im kierunku, postanowił w swej pracy dać możliwie wyważony i bezstronny obraz człowieka minionej epoki (s. 7—8).

Jak i w innych swych pracach tak i tu zademonstrował autor świetny warsztat naukowy, polegający na sumiennym rejestrowaniu i uwzględnianiu wszystkiego, co na dany temat pisano w dziełach naukowych, a nawet w tygodnikach kulturalnych. Osiągnięcia swych poprzedników wykorzystał też autor uważnie i sumiennie. Stosunkowo mało tu nowych zdobyczy archiwalnych, co do pewnego stopnia wydaje się zrozumiałe, wobec tego, że główny zrab korespondencji Skargi wydał jeszcze na początku naszego stulecia jego konfrater zakonny Jan Sygański. Nie brak jednak w książce Tazbira rzeczy nowych. Wymienić tu warto przede wszystkim nowe ustalenia odnośnie do pochodzenia Skargi. Jeszcze przed kilkunastu laty był autor przekonany o szlacheckim pochodzeniu naszego jezuitę. Obecnie w świetle nowych badań uważa, że Skarga pochodził, być może, z rodziny mieszczkańskiej, która jednak sądziła, że należy do stanu szlacheckiego, a następnie uzyskała potwierdzenie swej szlacheckości przez życzliwego Skardze króla.

Z kart książki wyłania się też ku nam postać Skargi, przekonanego bojownika kontrreformacji, związanego na śmierć i życie ze swym zakonem, niestrudzonego pisarza, świetnego kaznodziei, polemisty, człowieka surowego wobec siebie i innych, równocześnie jednak wcielającego w życie ewangeliczną zasadę miłości bliźniego, zwłaszcza tego najbiedniejszego, skrzywdzonego czy też chorego.

Trzeba też z uznaniem stwierdzić, że omawiając postać Skargi zdobywa się autor na chwalebny obiektywizm; ocenia swego bohatera spokojnie i uczciwie, nie przemilczając jego słabych stron, ale i nie zapominając o stronach dodatnich, nie raz przez badaczy laickich pomijanych. Tak np. pisząc o zasadniczej niechęci Skargi wobec tych, których określał mianem heretyków, podkreśla jednak, że był on bardziej tolerancyjny niż jego konfratry, polskiego i obcego pochodzenia.

Jakże słusznie zwraca też autor uwagę na to, że w latach, kiedy powszechnie mówiono o narodzie szlacheckim, odsuwając na ubocze chłopów i mieszczan, Skarga z naciskiem przypominał, że chłopci to nie niewolnicy, ale ludzie „tego polskiego i słowiańskiego narodu”, „tegoż języka i rodzaju co panowie” (s. 192). Również pisząc o współczesnych Skardze postaciach zdobywa się Tazbir na sąd zrównoważony i wytrawny. Tak np. Zygmunta III nie traktuje, jak inni historycy, jako „kukły na tronie”, ale widzi w nim władcę mającego własne cele i świadomie do nich dążącego (s. 127).

Uznając jednak w całej pełni umiejętność Tazbira przedstawienia swego bohatera i epoki, trudno nie stwierdzić, że postać Skargi nie jest postacią łatwo zrozumiałą dla dzisiejszego człowieka. Sądzę też, że w poszczególnych wypadkach czytelnik może być zaskoczony pewnymi posunięciami Skargi, może nie zrozumieć

<sup>3</sup> J. Tazbir, *Piotr Skarga*. Warszawa 1962. — P. Skarga, *Kazania sejmowe*. Opracował J. Tazbir przy współudziale M. Korolki. Wrocław 1972. BN I 70.

postępowania tego bojownika kontrreformacji. Wrażenie pewnej obcości Skargi może być tym silniejsze, że, moim zdaniem, autor czasem nie wyjaśnił pewnych spraw do końca, nie przedstawił należycie dokładnie wszystkich okoliczności. By nie być gołosłownym, poruszę poniżej pewne niejasne miejsca, spodziewając się, że równocześnie, wchodząc w sprawę głębiej, ułatwię czytelnikowi zrozumienie samego Skargi.

Zacznę od opowiedzianego przez autora wypadku, kiedy to Skarga jako zwierzchnik klasztoru zdobył się na surowe posunięcie wobec młodego konfratra, zamykając go w celi, w chwili gdy tego młodego człowieka poczęły trapić wątpliwości, czy jest powołany do życia zakonnego (s. 56). Sam fakt może się dzisiejszemu czytelnikowi wydać nieprzyjemny. W świetle zaś listu Skargi, dokumentu, do którego autor nie sięgnął, zdarzenie wygląda jeszcze mniej miło. Pokazuje się bowiem, że motywem zamknięcia młodego jezuitę była obawa, że jego wystąpienie ściągnie niesławę na zakon. Co więcej, Skarga nie ograniczył się do zamknięcia konfratra. „*Terreo eum etiam fame*” — dodaje, czyli starał się delikwenta zmieknąć głodem<sup>4</sup>. Sprawa przedstawia się więc poważnie, nie tylko zamknięcie, ale jeszcze morzenie głodem. Toteż koło tej sprawy nie można przejść obojętnie, trzeba próbować ją wyjaśnić, co po bliższym zbadaniu wydaje się możliwe.

Wszak nieco dalej, pisząc o poglądach Skargi, stwierdza autor, że ten bojownik kontrreformacji był przekonany, iż tylko upór, zła wola przeskądza człowiekowi w przyjęciu zarówno dogmatów jak i wskazań Kościoła. Twierdzenie to jest na pewno słuszne, toteż nic dziwnego, że w danym wypadku Skarga był przekonany, iż wątpliwości młodego konfratra były wynikiem złej woli, powstały pod wpływem szatana. Ponieważ zaś Skarga wiedział równocześnie, że pokusy diabelskie zwalczą się umartwieniem i wejściem w siebie, uważał zamknięcie młodego człowieka w odosobnieniu, zmuszenie go do postu za rzecz pomocną przy zwalczaniu pokus diabelskich. Trzeba przy tym zauważyć, że Skarga postępował tak w porozumieniu z innymi zakonnikami, a ostateczną decyzję uzależniał od wskazań zwierzchników.

Inny wypadek zasługujący na bliższe omówienie to opowiedziana przez autora sprawa rywalizacji jezuitów z proboszczem kościoła Mariackiego w Krakowie (s. 90). Na pierwszy rzut oka sprawa ta przedstawia się nieprzyjemnie. Z jednej bowiem strony proboszcz kościoła Panny Marii Powodowski niechętnie odnoszący się do jezuitów „oczernia” ich i stara się odciągnąć wiernych od ich kościoła. Z drugiej — Skarga w rzetelnej duszpasterskiej pracy Powodowskiego widzi niebezpieczeństwo dla jezuitów. Rzecz jednak wyjaśnia się, skoro sięgniemy do źródła, tj. do listu Skargi. Nie ma tam mowy o oczernianiu jezuitów przez Powodowskiego, ale o odciąganiu wiernych od nich<sup>5</sup>. Ponadto sprawa staje w innym świetle, gdy zapoznamy się z pisanym przez Skargę listem do generała zakonu. Działając bowiem wówczas w Krakowie, chciał Skarga podnieść rangę domu jezuickiego przy kościele św. Barbary czyniąc z niego dom profesów, czyli zakonników bardziej doświadczonych. By skłonić generała do pozytywnej decyzji, stwierdzał, że Powodowski prześcignął w swej gorliwości jezuitów. Dodawał też: „Jeśli nie będziemy mieli ludzi dzielnych w pracy dla Chrystusa i naszego zakonu, wnet będziemy zlekceważeni, chociaż i to może być z korzyścią dla chwały Chrystusa. Ta bowiem rywalizacja przynosi wiele dobrego i korzyści trzodzie Chrystusowej”<sup>6</sup>. Sądzę, że

<sup>4</sup> *Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566—1610*. Wydał J. Syganski. Kraków 1912, s. 143 (Praepositi Generali, 7 III 1581).

<sup>5</sup> Tak rozumiem powiedzenie: „*quantum iam sit nobis per illum detractum*” (*Listy [...]*, s. 237 (C. Aquavivae, 13 VII 1586)).

<sup>6</sup> *Listy [...]*, s. 237 (C. Aquavivae, 13 VII 1586).

w świetle tej wypowiedzi cała sprawa przedstawia się inaczej, niżby się na pierwszy rzut oka wydawało.

I jeszcze jedna kwestia wymaga wyjaśnienia — mianowicie opowiedziana przez autora sprawa popierania przez Skargę Jerzego Radziwiłła w staraniach o biskupstwo wileńskie (s. 55). Trzeba przyznać, że jest to kwestia dość skomplikowana i delikatna. Otóż Skarga poparł w Rzymie starania Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”, by jego brat Jerzy został koadiutorem wileńskim. Rzecz działa się w r. 1574, a więc w kilka miesięcy po przejściu Jerzego na katolicyzm, wówczas gdy liczył sobie lat 18. Nic dziwnego też, że papież miał pewne skrupuły. Co skłoniło Skargę, by poprzeć życzenie Radziwiłła? Niewątpliwie zależało mu na tym, by pójść na rękę potężnemu magnatowi, w dodatku gorliwemu katolikowi. Gdy jednak zapoznamy się z listem Skargi w tej sprawie, przekonamy się, że odgrywał tu pewną rolę i inny motyw. Oto „Sierotka” gotów był pewne dobra, oddane w zastaw zakonowi, przekazać mu na wieczność, „*si modo frater suus Dominus Georgius Romae fiat coadiutor Rmi Vilmensis declaratus*”. Czyli jeśli jego brat zostanie nominowany koadiutorem<sup>7</sup>. Jak więc widzimy, na decyzję Skargi wpływał również interes materialny zakonu. Uderzające jest, że Skarga nie odczuwał w danym wypadku, że cały ten handel wiązany był bardzo bliski symonii. Rzuca to charakterystyczne światło na Skargę, który wówczas, gdy szło o interes zakonu, tracił jasność spojrzenia i sądu.

Sprawa ta w miarę upływu czasu skomplikowała się jeszcze bardziej. Mianowany koadiutorem Jerzy Radziwiłł udał się na studia do Rzymu i pędził tam dość swobodny tryb życia zaciągając poważne długi, które następnie musiał spłacać jego brat. Autor przyznaje, że Skargę zaniepokoiły te wieści dochodzące z Rzymu, że wyrażał się o młodym koadiutorze krytycznie, ale po śmierci biskupa wileńskiego Protasewicza nie sprzeciwiał się temu, by Jerzy został jego następcą (s. 59—60). W rzeczywistości jednak sprawa przedstawiała się nieco inaczej. W liście bowiem z 8 I 1580 Skarga, donosząc o zachowaniu się młodego koadiutora wikariuszowi generalnemu, prosił go, by w miarę możliwości starał się „*ne Ecclesia capiat detrimentum*”, w ogóle zaś wypowiadał pogląd, że byłoby lepiej, aby Jerzy nie myślał o tej wysokiej godności kościelnej, „*nisi Christus eius animam mutaverit*” (jeśli Chrystus nie zmieni jego duszy)<sup>8</sup>. Tak więc, jak widzimy, Skarga starał się zapobiec złu, którego stał się mimo woli sprawcą.

Warto też, omawiając książkę, zwrócić uwagę na to, że dokładniejsze zapoznanie się autora z listami Skargi pomogłoby mu w skreśleniu możliwie pełnego obrazu bohatera. Jakże ciekawe światło rzuca na Skargę np. jego list omawiający działalność rektora kolegium w Pułtusku, Wojciecha Beduńskiego. Chwałę go bowiem za energię i utrzymywanie karności, równocześnie miał mu za złe, że jego podwładni nie odwiedzają chorych, biednych, więźniów, że nie dba on o ochędność (*mundities*) w kolegium<sup>9</sup>. Wszak to stosunkowo rzadki u ówczesnych Polaków wypadek dbania o czystość własnego domu.

Z kwestią wykorzystania listów Skargi przez Tazbira łączy się jeszcze jedna sprawa. Przytacza on mianowicie wyjątki poszczególnych listów w tłumaczeniu na język polski, posługując się przy tym przekładem Sygańskiego z jego rozprawy o działalności Skargi, nie sprawdzwszy, w jakim stopniu wersja ta pokrywa się z łacińskim oryginałem<sup>10</sup>. Ponieważ zaś tłumaczenie Sygańskiego jest dość do-

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 56—57 (E. Mercuriano, 7 IX 1574).

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 114 (O. Manareo, 8 I 1580).

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 33 (H. Natali, 17 III 1572).

<sup>10</sup> Myślę tu o rozprawie J. Sygańskiego o *Działalność ks. Piotra Skargi T. J. na tle jego listów 1566—1610* (Kraków 1912).

wolne, Tazbir podał w poszczególnych przypadkach jako wierne cytaty z listów Skargi — teksty niedokładne.

Tak np. na s. 51 przytacza autor książki wyjątek z listu Skargi z dnia 4 V 1575. Tekst przytoczony w cudzysłowie brzmi:

„Niech nie sądzi Wolan, że tak niedołążni jesteśmy, zasłaniając się obroną teologów rzymskich. Niczego bowiem tak nie pragną różnowiercy, jak podkopać naszą dobrą sławę, którą dotąd nie naruszoną mamy. Dla samego też Wolana byłoby za wiele honoru, gdybyśmy rzymskich ojców wzywali na pomoc przeciwnemu”<sup>11</sup>.

Tekst łaciński tego fragmentu podajemy (dla należytego zrozumienia) w wersji pełnej, nie zaś w zmienionej wersji Sygańskiego:

„*Agitur enim de existimatione iam non mea [...] sed de Collegii huius totiusque provinciae, si nos tam debiles et inertes esse prodamus, ut contra unius haeretici loquacitatem, Romana etiam nobis sint praesidia advocanda. Nil aliud magis optant haeretici, quam ut auctoritatem nostram opinionemque doctrinae, quam Deo volente hic apud omnes hactenus intactam retinemus, deleant, et apud populum deticiant. Nec tantum curant, ut gravia et pro veritate catholica firmissima a nobis habeant responsa, quam ut opinionem de nostro Collegio et his, qui verbum Domini disseminant ac eorum errores impugnant, conceptam, vel imminuant, vel utcumque traducant. Ipsi denique haeretico non parva honoris augebitur accessio, quod Romanos Patres, qui in illa religionis arce praesident, contra se provocarit*”<sup>12</sup>.

Tłumaczenie tego tekstu, tak jak ono w przybliżeniu winno wyglądać<sup>13</sup>, podaję poniżej:

„Chodzi tu nie tyle o [ujemną] opinię o mnie [...], ale o kolegium i całą prowincję, gdybyśmy się okazali tak słabymi i opieszałymi, że dla obrony przed gadatliwością jednego heretyka musimy szukać pomocy aż w Rzymie. Niczego bardziej nie pragną heretycy, jak zniszczyć i obalić naszą powagę i opinię, jaką się dotąd cieszymy u ludu, a którą dotąd, za wolą Bożą, nie naruszoną utrzymujemy. Nie dbają oni, że dajemy poważne odpowiedzi w obronie prawdy katolickiej, ale chodzi im o to, by pomniejszyć i przeinaczyć opinię o tych, którzy sięją słowo Boże i zwalczają ich błędy. Byłoby to też połączone z niemałym honorem tego heretyka, gdyby sprowokował do działania rzymskich ojców, którzy rezydują w tej twierdzy religii [tj. w Rzymie]”.

Wystarczy porównać przekład powyższy z poprzednio przytoczonym tekstem polskim, by przekonać się, jak swobodnie obchodzi się Sygański z oryginałem łacińskim, że opuszcza nawet całe zdania nie zaznaczając tego.

Przytoczymy jeszcze jeden przykład. Oto na s. 258 podaje Tazbir tłumaczenie ustępu listu Skargi, które brzmi następująco:

„Nie ma się więc Wasza Wielbność czego obawiać. Wszystko ocalone. Święte Towarzystwo nasze dobrze tu usadowione i użyźnione”.

Dokładne tłumaczenie winno brzmieć:

„Nie ma się czego Wasza Wielbność obawiać. Wszystko w porządku. Święte nasze Towarzystwo, dobrze tu przez Pana osadzone, już jest wzmocnione”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Tekst ten podał autor za Sygańskim (*Działalność ks. Piotra Skargi*, s. 22). Fakt, że w zbiorczym przypisie powołuje się na *Listy [...]* (s. 74—76), może sprawić, że czytelnik będzie to uważał za wierne tłumaczenie oryginalnego tekstu.

<sup>12</sup> *Listy [...]*, s. 75 (E. Mercuriano, 4 V 1575).

<sup>13</sup> Staralem się wiernie oddać myśl, nie dbając o filologiczną dokładność tłumaczenia tekstu.

<sup>14</sup> Zob. oryginał w: *Listy [...]*, s. 277 (C. Aquavivae, 20 IX 1606).

Kończąc me uwagi w tej sprawie sędzę, że przed następnym wydaniem, na jakie ta książka niewątpliwie zasługuje, warto przeprowadzić skrupulatne sprawdzenie tłumaczeń listów Skargi.

Gdy chodzi z kolei o twórczość Skargi, to Tazbir zajmuje się głównie omówieniem jego *Żywotów świętych*, publicystyki skierowanej przeciw konfederacji warszawskiej, wreszcie *Kazaniami sejmowymi*.

W rozdziale poświęconym omówieniu *Żywotów świętych*, jak sam przyznaje, korzysta ze studium Henryka Barycza, poświęconego temu dziełu<sup>15</sup>. W gruncie rzeczy też właściwie akceptuje sąd tego uczonego o *Żywotach*, jako dziele przeciętnym, stojącym na niskim poziomie intelektualnym, zlepku „biografii spojonych dość mechanicznie”. Toteż razem z Baryczem gotów się dziwić, czemu to dzieło Skargi zawdzięcza swą wziętość w szerokich kołach czytelniczych, dlaczego było jedną z najpopularniejszych książek w XVII wieku. Wydaje mi się, że obaj uczeni nie docenili ładunku uczuciowego zawartego w tym dziele, umiejętności autora nawiązywania bezpośredniego kontaktu z czytelnikiem. Skarga przecież nie ograniczał się do suchego przedstawienia życiorysów, ale przemawiał wprost do czytającego. Tak z okazji święta Bożego Narodzenia pisał: „Raduj się, człowiecze ciałem obłożony, iż ten, któregoś w ogniu i w gromach na górze słuchać prze postrach nie mógł [...], teraz z tobą jako towarzysz tobie w człowieczeństwie równy rozmawiać chce i nauczać cię drogi do dobrego, którego pragniesz. Oto masz cichego Pana, oto pacholę maluczkie, przystap a poznaj go, tenżeć jest, który z onym postrachem na górze zakon dawał, a staraj się, abyś jego łaskawości i pokory na swoje polepszenie użył”<sup>16</sup>. Jakże czytelnik nie miał ulegać wrażeniu, gdy Skarga opowiadając o Zwiastowaniu NMP pisał: „Już zima minęła, niepogody ustały, dżdże i burzliwe wiatry, chmury smutne a zimne przeszły, ukazały się kwiatki w ziemi naszej, ptacy śpiewają, pola się zieleńią, wiosna wdzięczna z płodnym latem wraca”<sup>17</sup>. Wszak czytelnik w tym momencie tracił rozczepienie, czy rzecz, o której będzie opowiadał autor, dzieje się w dalekiej Ziemi Świętej, czy też w bliskiej mu i znanej, swojskiej Polsce.

Rozdział o *Kazaniach sejmowych*, o których pisało tytuł i tak wybitnych uczonych, jest pewnego rodzaju podsumowaniem dotychczasowych ustaleń. Wątpliwa wydaje mi się jedynie uwaga, że niechęć Skargi do szlachty płynęła z jego zasadniczej niechęci do różnowierstwa, albowiem Skarga widział w szlaccie główną siłę reformacji. Wszak w okresie najgorętszej walki Skargi z reformacją główną jej podporę stanowili już magnaci. Sędzę, że w danym wypadku autor nie docenił zasadniczej niechęci, z jaką zwolennicy silnej władzy monarszej odnosili się niejednokrotnie do samej instytucji demokracji, do rządów ludu, nawet wówczas, gdy ten lud reprezentowała jedynie liczna warstwa szlachty. W czasie mej młodości spotykałem się jeszcze z takimi wrogami demokracji ziejącymi niechęcią do samej idei rządów ludu. Przypuszczam, że Skarga, który był zaciętym zwolennikiem silnej władzy monarszej, tym samym odnosił się z głęboką niechęcią do rządów szlachty.

Rozdział poświęcony walce Skargi z konfederacją warszawską nie budzi u mnie poważniejszych zastrzeżeń poza jednym. Tazbir zarzuca w tym rozdziale Skardze, że czasami popełniał „autoplgiat” przedrukowując bez zmian niektóre ustępy z swych wcześniejszych prac. Otóż sędzę, że autorowi wolno tak czynić, tymczasem pojęcie plagiatu ma w sobie coś pomniejszającego. Wszak podobnie

<sup>15</sup> H. Barycz, *Z dziejów jednej książki*. W: *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*. Warszawa 1971.

<sup>16</sup> P. Skarga, *Żywoty świętych*. Kraków 1603, s. 1085.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 252.

postępują i dziś niektórzy uczeni, którzy czuliby się urażeni, gdyby to określenie zastosowano do nich. Poza tym ocena działalności i poglądów Skargi w tej dziedzinie jest, jak to podnosiłem wyżej, trafna.

W sposób wyważony ocenia też Tazbir działalność Skargi jako kaznodziei królewskiego, uważanego, jak wiadomo, przez niektórych za „wichrzcziela Rzeczypospolitej”<sup>18</sup>. W tej sprawie idzie też autor mniej więcej za trafnym sądem Władysława Konopczyńskiego.

Przedstawiwszy następnie krótko działalność społeczną i charytatywną Skargi (może za mało omówiono tu uwarunkowanie tej działalności przez poglądy religijne Skargi) kreśli autor w końcu ogólną charakterystykę zarówno twórczości jak i samej postaci Skargi. Gdy chodzi o twórczość, to przyznam się, że odczuwam pewien niedosyt. Chciałoby się tu ujrzeć szersze omówienie twórczości literackiej tego nieprzeciętnego stylisty, sądzę jednak, że ten brak jest do pewnego stopnia zrozumiały wobec tego, że autor nie jest historykiem literatury. Gdy chodzi o ogólną charakterystykę postaci Skargi, to wydaje mi się, że można było ją nieco poszerzyć, a sprawę religijności tego bojownika kontrreformacji potraktować bardziej dogłębnie. Wprawdzie religijnością Skargi zajmował się swojego czasu w ciekawym studium Tadeusz Mitana<sup>19</sup>, ale autor zgodzi się chyba ze mną, że to studium, i tak niełatwo dostępne, wymaga korektur i uzupełnień. M. in. zasługiwałaby na rozpatrzenie zależność formacji religijnej Skargi od poglądów założyciela zakonu, św. Ignacego Loyoli.

Kończąc me rozważania muszę raz jeszcze powtórzyć, że mamy tu do czynienia z dziełem poważnym, owocem obszernych studiów, plodem dużej dojrzałości badawczej. Usterki, które szkodzą dziełu, należałoby usunąć w następnych wydaniach.

Przyznam się, że o usterkach tych piszę z pewnym zakłopotaniem czując się do pewnego stopnia winnym. Dlaczego? Oto dlatego, że kiedy przed jakimś czasem firma wydawnicza prosiła mnie o recenzję wewnętrzną tej pracy, odmówiłem, będąc wówczas bardzo zajęty i uważając, że zrobią to lepiej historycy zajmujący się specjalnie Skargą. Pokazuje się jednak, że mogłem usunąć te niedociągnięcia, o których wyżej była mowa. Czyżby rację miał starzejący się Skarga, gdy pisał: „przybywa w starości baczenia”? Jakkolwiek się jednak rzecz ma, wypada mi za tę odmowę przeprosić autora.

Władysław Czaplński

Rafał Gerber, STUDENCI UNIwersytetu WARSZAWSKIEGO. 1808—1831. SŁOWNIK BIOGRAFICZNY. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, ss. LXVIII, 506, 2 nłb. (errata). Polska Akademia Nauk. Wydział I Nauk Społecznych.

Ukazanie się słownika biograficznego *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1831* stało się wydarzeniem w dziejach rodzimej biografistyki. I to z bardzo wielu względów. Pierwszym z nich, skłaniającym do szacunku i pochylenia głowy jest fakt, iż słownik jest dziełem jednego autora, Rafała Gerbera. Nieczęsto,

<sup>18</sup> W. Sobieski, *Pamiętny sejm*. Warszawa 1913.

<sup>19</sup> T. Mitana, *Religijność Skargi. Studium psychologiczne*. Kraków 1922. Od tego czasu posunęliśmy nieco naprzód znajomość naszą reformacji i kontrreformacji, warto przecież podkreślić, że książka ta, niewątpliwie wartościowa, ukazała się przeszło pół wieku temu.